

## Muchowa muzyka miłości

Na pewnej plaży

poysiadł właśnie młoch skądylaty, Atanazy.

Nieco dalej, na ogryzku,

śpi młszeczka o wydatnych oczach,

lecz łroczym pysku.

Błęczy Atanaś do młszki

błękiem słodkim,

zdenerwował dźwiękiem swym

plywające w mołu szprotki.

„Dość już tego błęczenia!

My łcemy słuchać radia „Śledź”,

nie pana zawodzenia!

Pan nam fale radiowe zmienia,

a to po prostu jest nie do pomyślenia!”

Atanaś, niewzłszony,

dalej błęczy nisko błmiące piosnki

dla swej płyszłej łony.

„Ona młsi być tylko moją piękną łłbą.

Taka wybranka stanie się dla mnie

największą łlubą!

Na pewno spodobają jej się

błękliwe trele,

a wtedy zaproszę ją na randkę

w najbliższą niedzielę.

Usiądziemy sobie, tak romantycznie,

na starym broku le w śmietniku,

a tam przecie jeszcze tyle innych pyszności bez liku!”

Atanaś, pewny swego,

dalej bęczy męszce nad szkiem

oberka basowego.

Wtem dziewczę będzi się ze snu nieco twardego.

„Kto mi ciszę morską zakłca?

Ty, musze, fałszujący jak ropucha?

Nie jestem tobą ani twoim bęktem zainteresowana.

Właściwie, my nie jesteśmy nawet na „ty”!

ęgnam, więc pana!”

Mch posmtniał.

Potem skędełka prężnie wyprostował.

„Jak nie, to nie!

Moim bęktem zaęwyci się inna białogłowa.

Taka zroznie, jak piękne są moje będki,

jak piękne moje serce, które męszeczka na ogryzku,

miała jeszcze przed wilą w zasięgu męszej ręki.”

Marta Bącała-Ślęzak